

Erich Kästner: DER MAI / MAJ (tł. Ela Binswanger)

Erich Kästner: MAJ

W paradnym kostiumie wesołka-bajarza,
kwiatowe berło dzierżąc w szczupłej dłoni,
wybrał się w podróż Maj, Mozart kalendarza,
powozem zaprzęgniętym w czwórkę koni.

W krąg kwitnienia orgia, gdziekolwiek nie stanie.
I tak mila za milą brnie w barwny gaj.
Zięby, sikorki przed nim ćwiczą latanie.
Za nim jakoby kroczył za pawiem paw.

Rumienia się w sadach za płotem jabłonie.
Drozdzy na małych koncertują fletach.
Brzozy dygają, drżąc, całe już zielone.
Rozbrzmiewa scherzo wszem z Symfonii Szczęścia.

Powóz wśród świetlistych toczy się pasteli.
Uchylamy czapek, gdy jedzie obok.
Czas się rozkoszuje w fiołkowej kąpieli.
Ach, gdybyż tak cały rok maj trwał wkoło!

Tęsknota i Radość, to są chyba siostry.
Kolorowe śnieżki opadają z drzew.
Z każdym biciem serca kres staje się ostry
między wczoraj i dziś. Przemijania wiew.

Macha Maj wołając: „Wróć, wróć przecież!”.

Błękit dnia zastępuje wieczorny mrok.

Jeszcze kiwnie wzgórzom, pożegna bzu kwiecie.

Uśmiecha się. Uśmiecha. Wróci za rok.

*

(tł. *Ela Binswanger*, wiersz z cyklu "Rok", 1955)

<https://www.youtube.com/watch?v=vCsoeVaFavA>

Erich Kästner: DER MAI

Im Galarock des heiteren Verschwenders,
ein Blumenzepter in der schmalen Hand,
fährt nun der Mai, der Mozart des Kalenders,
aus seiner Kutsche grüßend, über Land.

Es überblüht sich, er braucht nur zu winken.

Er winkt! Und rollt durch einen Farbenhain.

Blaumeisen flattern ihm voraus und Finken.

Und Pfauenaugen flügeln hinterdrein.

Die Apfelbäume hinterm Zaun erröten.

Die Birken machen einen grünen Knicks.

Die Drosseln spielen, auf ganz kleinen Flöten,

das Scherzo aus der Symphonie des Glücks.

Die Kutsche rollt durch atmende Pastelle.

Wir ziehn den Hut. Die Kutsche rollt vorbei.

Die Zeit versinkt in einer Fliederwelle.

O, gäb es doch ein Jahr aus lauter Mai!

Melancholie und Freude sind wohl Schwestern.

Und aus den Zweigen fällt verblühter Schnee.

Mit jedem Pulsschlag wird aus Heute Gestern.

Auch Glück kann weh tun. Auch der Mai tut weh.

Er nickt uns zu und ruft: „Ich komm ja wieder!“

Aus Himmelblau wird langsam Abendgold.

Er grüßt die Hügel, und er winkt dem Flieder.

Er lächelt. Lächelt. Und die Kutsche rollt.